

KURJER WILEŃSKI

Rok V.

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Nr. 101 (1148)

TEATR REWJI
„Złoty Róg”
Dąbrowskiego 5.

Dziś i dni
następnych
o g. 7.30
i 9.30

Wilno znów się bawi...

Wielka aktualna rewja w 14 obrazach (2 częściach).
Napisał: Dr. Benz, Oleś Fijolek, Stop i Kropka.
Z udziałem zespołu pierwszorzędnych sił teatrów warszawskich
pod kierunkiem MIECZYŚŁAWA DOBROWOLSKIEGO. 1229

Na marginesie spraw szkolnych.

Trzy zasadnicze czynniki składają się na wychowanie młodzieży: rodzina, szkoła i higiena. Jedyną racjonalną, jedyną możliwą do przyjęcia wytyczną linią wychowania powinno być zupełne uzgodnienie tych trzech czynników, wypracowanie takiego programu, któryby wynikał z wzajemnego ich porozumienia się, który w równym stopniu uwzględniałby potrzeby wychowania rodzinnego, szkolnego, jak i fizycznego. I nie tylko o programy tu chodzi, lecz o stały kontakt, o stałą współpracę, o stałą harmonijną zgodę we wszelkich poczynaniach na polu wychowania tych trzech czynników reprezentowanych przez fachowych kompetentnych i powołanych przedstawicieli rodziny, szkoły i świata lekarskiego. Nietrzeba chyba dowodzić bezwzględnej słuszności tego założenia. Zbytecznym jest rozwodzić się nad tem, że jeżeli rodzina będzie wpajała dziecku zasady wręcz przeciwnie niż te, które mu daje szkoła, jeżeli rodzina nie będzie miała zaufania do szkoły, a szkoła do rodziny, jeżeli wzajemnie będą wobec dziecka podrywały swój autorytet, to rezultaty takiego stałego przeciwdziałania mogą dać tylko jaknajgorsze skutki. Zbytecznym jest dowodzić, że szkoła, która stawia swemu wychowawcy wymagania przechodzące jego siły fizyczne i nie uwzględnia zupełnie zdrowotnych jego potrzeb czyni mu niepożewalną krzywdę, rujnuje u podstaw jego zdrowie.

Niestety, u nas każdy z tych czynników działa na własną rękę i niema dotychczas mowy o jakimś ścisłym kontakcie i harmonijnej między nimi współpracy. Prym w swoje ręce wzięła szkoła postawiwszy na pierwszym miejscu nauczanie, a wobec kwestii wychowania i zdrowia zachowuje się jak tyran i despot, przed przemocą którego rodzice i lekarze stają zupełnie bezradni. Lekarze i rodzice mogą sobie konstatować co chwila, że szkoła rujnuje zdrowie dzieci, mogą z bezsilnym prężeniem patrzeć na to jak szkoła z dzieci raz na zawsze i nieodwołalnie robi kaleki na całe życie, coż kiedy ponad wszystkim stoi program, który za wszelką cenę przerobić należy. Rodzice widzą, jak szkoła nie uwzględnia wcale ani warunków domowych, ani indywidualnych skłonności ich dziecka, nie znają wcale nauczycieli i kierowników swych dzieci, nie rozumieją nieraz, czego żądają od ich dzieci w szkole, jaki cel ma takie lub inne zarządzenie, nie wiedzą jakie cechy dodatnie lub ujemne ich dzieci niewidoczne w życiu domowym wyszły na jaw w szkole — coż kiedy stoją zupełnie poza obrębem tej szkoły, kiedy szkoła nie uważa za potrzebne nie tylko się z nimi porozumiewać, ale nawet informować ich o sobie.

Od czasu zniesienia przez reformę Grabskiego wychowawstwa, które już i przedtem nie stało na wysokości zadania, kwestiami wychowawczymi nikt się w szkole nie zajmuje. Nauczyciel, obciążony lekcjami, traktuje barczące mu bez żadnego wynagrodzenia wychowawstwo, jak coś, co robi z łaski, a zresztą i nie ma na nie czasu. Nawet przy najlepszych chęciach praca takiego przygodnego wychowawcy będzie zawsze dorywcza, przypadkowa i o jakimś planowym i racjonalnym wychowywaniu przez szkołę nie może być mowy. To też szkoła nasza tylko uczy.

Trudno czekać, by zmiany podobnego stanu rzeczy przyszły w krótkim czasie samorzutnie z góry. Szkoła zapatrzona w nauczanie, jako swój jedyny i główny cel, nie potrafi tak szybko zejść z tego punktu widzenia i uświadomić sobie istotę innych potrzeb dzieci. Zresztą nim każda reforma w tej dziedzinie przebrnie przez całą skomplikowaną machinę dróg urzędowych, dużo czasu upłynie. To też dla przyspieszenia zmian w szkolnictwie nieodzowna jest

presja z dołu, ze strony tych, którym najbardziej leży na sercu krzywda dzieci — ze strony rodziców i ze strony tych, którzy najwyraźniej widzą i znają zdrowotne niedomaganie szkoły — lekarzy szkolnych. Szkoła nie ma prawa wyrzucać rodziców poza swój obręb, nie ma prawa stawiać rodzicom wobec konieczności zrzeczenia się wszelkich swych praw do dziecka, wobec konieczności biernego tolerowania krzywdy, którą dziecku szkoła wyrządza. Nie chodzi tu tylko o braki i niedomagania szkolne, na które rodzice muszą mieć prawo zwracać uwagę i wspólnie z nią nad usunięciem ich radzić; bez współpracy z rodzicami szkoła nigdy nie stanie na należytych pozycjach; pierwszym warunkiem wypracowania jedynie możliwej do przyjęcia jednolitej linii wychowania jak w szkole tak w domu jest wzajemne porozumienie się i poznanie tych dwóch środowisk, które da możliwość szkole wnikać w domowe i rodzinne warunki swych wychowanków, poznać bliżej i wszechstronnie ich indywidualność, a rodzicom znowu poznać ze szkołą z jej poczynaniami i dążeniami. Przy takim postawieniu sprawy szkoła i rodzina będą się tylko uzupełniały w pracy dla dobra dziecka, będą harmonijnie i zgodnie wykorzystywały wady i rozwijały zalety, które dzięki wzajemnemu porozumieniu się bliżej poznają, będą szanowały wobec dziecka własne autorytety. W całym szeregu wypadków szkoła, zasobna w większą wiedzę pedagogiczną, przyjdzie rodzinie z pomocą radą i wskazówką, potrafi oddziaływać na rodziców, uświadomić ich i oświecić. Odwrotnie instynkt rodzicielski znajdzie może nieraz radę tam, gdzie bezsilnie okażą się wszelkie teorie pedagogiczne. Współpraca taka może dać tylko jaknajlepsze rezultaty i powinna być w równej mierze domagać się jak rodzina tak i szkoła dla dobra dzieci. Dotychczasowy zakres działania opieki szkolnych jest śmiesznie mały: sprowadza się on wyłącznie do niesienia materialnej pomocy uczniom. To też Opieki Szkolne powinny żądać jaknajwiększego rozszerzenia swych kompetencji. Wszak nawet w carskiej rosyjskiej szkole komitety rodzicielskie po 1905 r. miały bardzo daleko idące prawa; prezes takiego komitetu miał prawo uczęszczać na lekcje, brał udział w komisjach egzaminacyjnych, zasiadał w radzie pedagogicznej, a z opinii tych komitetów liczyło się bardzo Kuratorium, szło nieraz na wielkie względem rodziców ustępstwa. Co z tego należałoby zachować dla naszych opieki szkolnych, co odrzucić, a co wprowadzić nowego, byłaby to kwestia do szerszego omówienia i opracowania, do której opieki szkolne powinny zaraz przystąpić.

Wszelkie poczynania rodziców spełzną jednak na niczem, o ile szkoła w dalszym ciągu będzie zupełnie ignorowała kwestię wychowania.

Wprowadzenie do szkoły wychowawstwa i to w daleko szerszym zakresie niż ten, w jakim się ono znajdowało przed reformą Grabskiego, jest jedną z najbardziej palących konieczności szkolnych. Wszak nawet szkoły żeńskie rosyjskie miały dla każdej klasy t. zw. damy klasowe. Może byłoby to zbyteczne, może wystarczyłby jeden wychowawca dla trzech — czterech klas — ale szkoła musi mieć ludzi, którzyby się wyłącznie wychowawstwem poświęcili i zajęli się wychowywaniem młodzieży, wspólnie z przedstawicielami rodziców.

Wszelkie jednak poczynania rodziny i szkoły nie doprowadzą do niczego dobrego, jeżeli nie oprze się, jako na zasadniczej podstawie, na potrzebach zdrowotnych młodzieży. Programy szkolne, rozkład zajęć, tryb życia w domu i szkole, wszystko to winno być dostosowane do sił i rozwoju fizycznego dziecka. Badanie psychicz-

Jutro t. j. w niedzielę 6-go b. m. odbędzie się

Zjazd Koleżeński

b. wychowanków I, II gimnazjów i szkoły realnej w Wilnie do 1905 roku. Program zjazdu: 1) godz. 10 r. Msza św. w kościele św. Jana; 2) godz. 10.30 r. zbiórka na podwórzu uniwersyteckim; 3) godz. 7 wiecz. zabranie koleżeńskie w górnej sali restauracji „Zacisze” przy ul. A. Mickiewicza 25.

Komitet Organizacyjny.

Wileński Bank Ziemski

przypomina, że najpóźniej 14. V. — 1928 r. winny być zgłoszone do Wileńskiego Banku Ziemskiego akcje tegoż Banku, pokwitowania i inne dowody posiadania takowych. 1428

Mniejszości narodowe w Niemczech przygotowują się do wyborów.

(Telefonom od własnego korespondenta z Warszawy).

W wyniku obrad mniejszości narodowych w Niemczech w sprawie zbliżających się wyborów do sejmiku pruskiego ustalona została kolejność poszczególnych kandydatur na liście bloku. Do sejmiku pruskiego wyznaczeni zostali na pierwsze i drugie miejsce Polacy, na trzecie — Duńczycy, na czwarte — Serbołużyczanie. Na liście państwowej do parlamentu pierwsze i drugie miejsce przypadło również Polakom, trzecie Fryzycy, a czwarte — Litwinom. Na pierwszym miejscu listy okręgowej w Prusach Wschodnich stoi również Polak ks. Osłowski.

Po stronie niemieckiej czynione są wysiłki w celu sparaliżowania akcji wyborczej mniejszości narodowych, w szczególności mniejszości polskiej. W tym celu stosowane są wszelkiego rodzaju represje, z których najagradniejszą jest wysyłanie bezrobotnych na roboty rolne w głąb Niemiec. Szykany te mają na celu oczywiście uniemożliwienie głosowania przy pomocy przymusowego przesiedlenia.

Starcie wojsk japońskich z chińskimi.

PEKIN, 4-V. (Pat). Korespondent „Hawasa” donosi, że oddziały japońskie zaatakowane w Tsi-Nan-Fu przez 800 żołnierzy nacjonalistycznych odpowiedziały kontratakami.

W czasie starcia zabitych zostało 3 oficerów i 25 żołnierzy japońskich. TSEN-TSIN, 4-V. (Pat) Radiotelegramy japońskie donoszą, że Tsi-Nan-Fu, że walki oddziałów chińskich i japońskich zostały wstrzymane dzięki obustronnemu staraniu władz japońskich i naczelnego dowództwa chińskich wojsk nacjonalistycznych. Jak donoszą poza Japończykami ucierpieli również i inni cudzoziemcy. Szczegółów co do tego narazie brak, jakkolwiek krąży pogłoski, że kilka osób zostało zabitych. Po stronie chińskiej około 800 żołnierzy odniosło rany zaś około 1000 uległo rozbrojeniu przez oddziały japońskie.

TOKIO, 4-V. (Pat). Po otrzymaniu wiadomości o starciach w Tsi-Nan-Fu, szef japońskiego sztabu generalnego gen. Iwakura postanowił wysłać do Tsi-Nan-Fu rezerwy oddziałów japońskich z Tsing-Tao powierzając ochronę tego ostatniego marynarzom.

TOKIO, 4-V. (Pat). Według doniesień urzędowych z Tsi-Nan-Fu, wojska południowe podjęły nowy atak o godz. 2-tej w nocy przyczem znaczna liczba żołnierzy usiłowała się przedostać przez japońską linię obronną. Japończycy i inni cudzoziemcy zamieszujący poza miastem zostali podobno zamordowani. Jednakże przy obecnej sytuacji sprawdzenie tej pogłoski i ustalenie liczby ofiar jest rzeczą niemal niemożliwą. Walka podjęta około godz. 2-tej toczyła się przez 3 godziny poczem uciekła.

Prawnicy orzekną, czy wojna ma być poza prawem.

LONDYN, 4-V. (Pat). Daily Telegraph donosi, że rząd brytyjski zaproponował zwołanie w najbliższym czasie konferencji prawników reprezentujących Stany Zjednoczone, Niemcy, Włochy, Japonię, Francję i Wielką Brytanię w celu rozpatrzenia z punktu widzenia prawnego propozycji sekretarza stanu Kelloga i min. Brianda w sprawie paktu stawiającego wojnę poza prawem. Dziennik dowiaduje się, że rząd berliński wyraził już zgodę na odbycie takiej konferencji.

nej i fizycznej sprawności dziecka z uwzględnieniem przeciętnej zdrowotności i warunków materialnych młodzieży w wieku szkolnym jest to zasadniczy fundament, na którym powinny być zbudowane wszelkie programy szkolne. Nie teoretyczne przesłanki co dziecko do takiego lub innego wieku lub w związku z tym lub innym zawodem powinno umieć, lecz praktyczne rozwiązanie kwestii ile dziecko w takim lub innym wieku przy obecnym niskim stanie zdrowotnym i powszechnych ciężkich ekonomicznych warunkach może pracować bez szkody dla zdrowia — oto punkt wyjścia dla programów szkolnych.

Dziś rola lekarza w szkole sprowadza się nie tylko do konstatowania opłakanego stanu zdrowia naszej młodzieży. Lekarz natomiast powinien być fachowym

doradcą, bez aprobaty którego szkoła nie mogłaby się obejść w żadnym swem poczynaniu. Współpraca rodziny ze szkołą otworzyłaby dla lekarza szerokie pole do wnioskowania również i w higienie domowego wychowania, które wobec powszechnego u nas analfabetyzmu w tych sprawach jest rzeczą nieodzowną.

Tak więc stworzenie ścisłej współpracy pomiędzy rodziną, szkołą i lekarzem szkolnym jest jedyną drogą do usunięcia wszelkich niedomagań naszego szkolnictwa. Inicjatywa w tej sprawie i energiczne kroki ku jej załatwieniu wyjść powinny przede wszystkim od rodziców, najbliższej i najbardziej ucuciowo z tą kwestią związanej i czas już najwyższy zabrać się do tego. J. R.

Dzień polityczny.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

Dziś wyjeżdża przez Królewiec do Kowna polska delegacja do komisji bezpieczeństwa i odszkodowań. W skład delegacji wchodzi: przewodniczący Hołówo naczelnik Wydziału Wschodniego, profesor Makowski naczelnik Wydziału Traktatowego i p. Perkowski sekretarz delegacji oraz czterech rzeczoznawców, podpułkownik Sztabu Generalnego Myszkowski, kapitan Sztabu Generalnego Przybylski, naczelnik wydziału w Ministerstwie Skarbu Jakubowski i radca Ministerstwa Skarbu Nowak.

§ 3-ci traktatu przyjaźni polsko-afgańskiego z dn. 3 listopada 1927 r. przewiduje zawarcie umowy handlowej. Ponieważ rokowania handlowe będą musiały być poprzedzone okresem dłuższych prac przygotowawczych, rządy polski i afgański postanowiły niezależnie od samego traktatu już obecnie uregulować sprawę tranzytu, jako jedną z najpilniejszych. Dn. 1 maja dokonano w Warszawie wymiany not w tej sprawie zapewniających towarom obu stron swobodny tranzyt w obu kierunkach zgodnie z postanowieniem konwencji barcelońskiej z dn. 20 kwietnia 1921 r. o wolności tranzytu. (Pat)

Minister Spraw Zagranicznych udzielił w dniu 26 kwietnia r. b. exequatur p. Łapczyńskiemu konsulowi Z. S. R. R. na obszar województw: lwowskiego, wołyńskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego, krakowskiego i lubelskiego z siedzibą we Lwowie.

Kronika telegraficzna.

— Układ turecko-włoski o niesegresji, zawarty przez tureckiego ministra spraw zagranicznych z rządem włoskim, turecka rada ministrów zaaprobowana.

— Onegdaj wyjechał do Heidelbergu minister spraw zagranicznych Rzeszy Stresemann na uroczystości, które odbędą się dziś w sobotę na tamtejszym uniwersytecie, w związku z wręczeniem min. Stresemannowi i ambasadorowi amerykańskiemu w Berlinie Shurmanowi dyplomów doktorskich honoris causa. Stresemann ma wygłosić przy tej okazji mowę polityczną.

— Król saski przybył do Berlina w dniu wczorajszym i zamieszkał w poselstwie szwedzkim.

— Dymisja japońskiego ministra spraw wewnętrznych Cuzuki została przyjęta. Tekę spraw wewnętrznych objął tymczasowo prezes Rady Ministrów Tanaka.

— Zdążający do bleguna północnego stowroć „Italia” wyładował dziś w Vadsco bez żadnych trudności o godz. 9-ej min. 10.

— Ogarnięty szcenię sierżant żandarmerji Stefan Kowacz w mieście Patah w pobliżu Mohacz na Węgrzech pochwycił karabin i zabił w koszarach oficera, poczem zraniał ciężko jego żonę i zastrzelił służącą z jednego z sąsiednich domów. Następnie wydając okrzyki, iż „zabije wszystkich swoich nieprzyjaciół” rzucił się w ulicę miasteczka zabijając po drodze wystrzałem z karabinu oficera żandarmerji oraz jakiegoś kupca. Po dokonaniu tych czynów, Kowacz uknął do lasu, gdzie w obawie przed aresztowaniem popełnił samobójstwo.

Z całej Polski.

— Robotnik wyzwał się z pod wpływów partii. Na odbytych dwóch wielkich wiecach robotniczych w Trzebinie robotnicy huty cynkowej w Trzebinie postanowili wystąpić ze związku w Czechowicach i założyć bezpartyjny zrzeszenie robotnicze. Oba wiece zakończyły się entuzjastycznymi owacjami na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego oraz wystaniem depeesz hołdowniczych do obu dostojników państwa.

Z Państw Bałtyckich.

Koalicja zarysowuje się.

RYGA, 4. V. (Ate). Komisja socjalna sejmiku lotewskiego, odrzućca w drugim czytaniu wskutek nieobecności trzech posłów koalicji rządowej, rządowy projekt ustawy o pomocy lekarskiej dla prowincji, obejmujący minimum 1.200.000 mieszkańców. Minister Op.Sp. Rubul oświadczył, że jeżeli projekt tej ustawy będzie także odrzucony w trzecim czytaniu, wówczas on wystąpi z koalicji i do rządu.

Groźny pożar w Libawie.

RYGA, 4. V. (Ate). Dziś w nocy w Libawie wybuchł groźny pożar, który zniszczył tartak, skład drewna i częściowo zabudowania garbarni „Korona”. Straty sięgają kilku milionów latów. Tej samej nocy nieznaną sprawcy usiłowali włamać się do kasy ratusza, jednakże bezskutecznie.

W KRYNICY Willa „Białej Róży”
ordynuje jak zwykle
Dr. JULJAN ARONSON.

Dzień święta narodowego 3 Maja.

W Wilnie.

W przeddzień święta narodowego.

Dzień święta narodowego, rocznicę Konstytucji 3-go maja, Wilno całe dorocznym zrywem święciło podniosło i uroczyste. Już w przeddzień święta ulicami miasta przeciągały orkiestry wojskowe. Tłumy odświętnie ubranych mieszkańców przelewały się ulicą Mickiewicza.

We właściwym dniu święta nastroj ten jeszcze bardziej wzmógł się i spotał. Wilno znane ze swego patriotyzmu i w tym roku nie zawiodło gremialnie manifestując swe patriotyczne uczucia.

Domy prywatne i gmachy państwowe przybrano flagami państwowymi. Tu i ówdzie w oknach wystawiono podobizny bohaterów narodowych.

Uroczyste nabożeństwo.

Uroczystości zapoczątkowano o godz. 10 min. 15 nabożeństwem dzielnym w Bazylice. Mszę świętą celebrował ks. biskup Michalkiewicz. Na nabożeństwo przybyli liczni reprezentanci miejscowych władz administracyjnych, wojskowych i samorządowych, delegacje poszczególnych organizacji.

Liczenie przybyła na nabożeństwo ludność zapełniła kościół po brzegi.

Po skończeniu nabożeństwa o godzinie 11-ej m. 30 pan wojewoda Raczkiewicz w otoczeniu generalicji i przedstawicieli władz administracyjnych i samorządowych przyjął na ul. Mickiewicza koło Banku Polskiego defiladę miejscowych organizacji zawodowych i społecznych, szkół i młodzieży akademickiej.

Nabożeństwa w świątyniach innych wyznań.

W czwartek 3 maja, jako w dniu święta państwowego odprowadzone zostały w Wilnie uroczyste nabożeństwa w świątyniach

wszystkich wyznań. W soborze prawosławnym św. Ducha nabożeństwo celebrował arcybiskup Teodozjusz, który po skończonych modłach złożył na ręce obecnego w świątyni przedstawiciela pana wojewody powinszowania z okazji święta. Również złożył życzenia przedstawiciel Wileńskiego T-wa Rosyjskiego p. Sawkow w imieniu Towarzystwa z prośbą o zakomunikowanie ich panu wojewodzie.

Defilada wojskowa.

Tymczasem na placu Łukiskim uszły wszystkie niemal oddziały wojskowe garnizonu wileńskiego. O godz. 12-ej m. 15 przed Inspektorem Armii gen. Burhardt-Bukackim rozpoczęła się defilada oddziałów wojskowych. Dziarsko przemarszowały 1, 5 i 6 p. p. Leg. Zadużniła ziemia pod kołami ciężkiej artylerji. Ręce przemarszerowały oddziały 3 Daku i wreszcie zafurkotał las chorągiewek, zwiastując zbliżanie się oddziałów dziarskiej naszej kawalerji. Postawa i wygląd żołnierzy budziły ogólny podziw licznie zebranej publiczności.

Dekoracja krzyżami zasługi.

Tegoż dnia pan wojewoda Raczkiewicz w obecności Inspektora Armii gen. Burhardt-Bukackiego, biskupa Bandurskiego oraz oficerów K. O. P. dokonał dekoracji Srebrnym Krzyżem Zasługi nadanym przez prezesa Rady Ministrów za zasługi przy organizacji K. O. P. następującym oficerom K. O. P.: 1) majora Grylla Florjana, 2) majora lek. dr. Takinowicza Felicjana, 3) kapitana Szt. Gen. Stabickiego Hipolita, 4) por. Hussa Józefa, 5) por. Kulęszkę Władysława, 6) Bronzowym Krzyżem Zasługi: 1) sierż. Pietrucha Henryka, 2) sierż. Sasakiwicz Józefa za zasługi w służbie granicznej.

Zawody sportowe w dniu 3 maja.

Wileński świat sportowy uczył dzień święta narodowego 3 maja szeregiem imprez sportowych o charakterze propagandowym.

Zawody strzeleckie.

Już w przeddzień 3-cio majowych uroczystości odbyły się zawody strzeleckie z broni długiej typu wojskowego dla stowarzyszeń p. w. i hufców szkolnych, do których stanęła pokaźna liczba 36 zawodników reprezentujących 14 zespołów (a 4 strzelców). Strzelanie odbyło się na odległość 200 metr. z wolnej ręki przy 10 strzałach w serji i 3 próbach.

Pierwsze miejsce zajął zespół gimn. Lelewele osiągając 309 punkt. na 400 możliwych: W skład zwycięskiego zespołu wchodził uczniowie: Packiewicz, Sulewski, Polejko i Matulewicz. Drugie miejsce zajął zespół Związku Strzeleckiego, osiągając 304 pkt., trzecie—zespół szkoły zawodowej im. Promienistych (268 pkt.), czwarte—zespół Legii Akadem. (259 pkt.), piąte—zespół gimn. Czackiego (226 pkt.) i szóste—zespół gimn. Słowackiego (225 punktów).

Bieg sztafetowy Wilno—N.—Wilejka.

Uroczystości 3 majowe rozpoczął 18 km. bieg sztafetowy Wilno—N.—Wilejka, który zgromadził na starcie 72 zawodników. Zespoły wystawiły kluby sportowe A.Z.S. 3 p. Saperów. Pogoni i Strzelec (zespół 18 biegaczy). Bieg, którego organizacją spoczywała w rękach A.Z.S-u pomyślany był w ten sposób, że każdy zawodnik danego klubu ma do przebiegnięcia 1 km. na 18 km. całej trasy. Zwyciężyła sztafeta, osiągając najlepszy czas.

W barwach poszczególnych klubów startowali znani wileńscy długodystansowcy

cerskiej (męskiej) marsz harcerski drużyny naokoło Wilna, w którym uczestniczyły 4 drużyny (w tem jedna litewska). Zwyciężyła pierwsza litewska gromada (druga wileńska) osiągając czas 47 m. 56.6 przed czarną trzynastką (50 m. 21) i 4 drużyną (56 m. 18.6) indywidualnie zwyciężył Ralewicz w czasie 46.51. Zwycięstwo litewskich harcerzy jest dowodem, że praca nad wychowaniem fizycznym w tem środowisku prowadzona jest systematycznie i konsekwentnie. Organizacja zawodów sprawna.

Zawody bokserskie.

Również zawody bokserskie mają już w Wilnie swoją tradycję. Zorganizowane przez ośrodek W. F. Wilna po raz pierwszy w ub. roku zgromadziły i w tym roku w ogrodzie Bernardyńskim nieprzeliczone tłumy publiczności. Jest to najlepsza zapowiedź popularności jaką boks zdobył sobie może na gruncie wileńskim. Punktualnie o godz. 15 stanęła na ringu pierwsza para. Ogółem wzięło udział w zawodach 10 par (20 zawodników) reprezentujących A.Z.S. i Rob. Kl. Sp. Sita, Kl. Sp. Strzelców, Z. A. K. S. i R. K. S. Tur. Każda walka odbywała się w 3 rundach po 3 minuty z 1 minutową przerwą.

Wyniki spotkań były następujące:

W wadze półciężkiej: Stankiewicz R. K. S. Sita uległ Markowiczowi z A. Z. S-u. Walka została przerwana z powodu znacznej przewagi Markowicza.

Drugie spotkanie w tej wadze pomiędzy Guzem (R. K. S. Tur.) i Urbanowiczem (R. K. S. Sita) przyniosło wynik nierozstrzygnięty.

W wadze koguciej walczyli para: Michałowski (Strzelec), Kozaryn (Sita). Zwyciężył na punkty Michałowski.

W wadze lekkiej odbyły się 2 spotkania: W walce pierwszej para Stefanowicz (A.Z.S.) i Rużewicz (ZAKS) zwyciężył ze znaczną przewagą Stefanowicz, wynik zaś drugiej pary: Pilnik (ZAKS), Łumin (A.Z.S.) był nierozstrzygnięty.

W wadze półciężkiej odbyło się 5 walk: W pierwszej parze Hataburda (A.Z.S.) pokonał Wojciechowskiego (Sita), w drugiej—Rużewicz (niestow.) Minnika (ZAKS), w trzeciej—Mironowski (A.Z.S.) Szarkowskiego (Sita), w czwartej walcie Matulewicz (Strzelec) uzyskał wynik nierozstrzygnięty z Pietkiewiczem (A.Z.S.) w ostatniej wreszcie Uscinowicz (Sita) pokonał Kozłowski (Sita). Zawody powyższe były pierwszym krokiem bokserskim dla większości zawodników i jako takie cel swój propagandowy spełniły.

W całej Polsce i zagranicą.

W Warszawie.

Uroczystości, związane z obchodem święta państwowego rozpoczęły się w stolicy w sobotę wieczorem kapstrzykiem pięciu orkiestr wojskowych. W niedzielę o g. 10-tej w archikatedrze św. Jana J. E. Kard. Kakowski odprawił uroczyste nabożeństwo.

O godz. 10-ej w kościele archikatedralnym św. Jana J. E. Kard. Kakowski w asyście licznej duchowieństwa kapituły warszawskiej odprawił uroczyste nabożeństwo. Przed ołtarzem zajęli miejsca P. Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu swego domu cywilnego i wojskowego, przedstawiciele Sejmu i Senatu z marszałkami Daszyńskim i Szymańskim na czele, członkowie rządu z wicepremierem Bartlem, korpus dyplomatyczny, reprezentanci wojskowości i władz municypalnych. Nawy kościoła zapełniły delegacje instytucji, związków, stowarzyszeń i cechów ze sztandarami oraz tłumy wiernych.

W tym samym czasie odbywały się uroczyste nabożeństwa w świątyniach wszystkich innych wyznań dla publiczności, oraz w świątyniach garnizonowych dla żołnierzy.

W południe odbyła się na placu Saskim rewja oddziałów garnizonu Warszawy i okolicznych. Przy pomniku ks. Poniatowskiego na trybunach zajęli miejsca członkowie rządu, z wicepremierem Bartlem na czele, Sejmu, Senatu, korpus dyplomatyczny z nuncjuszem apostolskim i ambasadorem Francji na czele.

Wyścig szosowy cyklistów Wilno—Niemienczyn.

Wileńskie Tow. Cyklistów zorganizowało w dniu 4 maja wyścig szosowy 20 km. na przestrzeni Wilno—Niemienczyn—Wilno, w którym wzięło udział tylko 5 kolarzy (w tej liczbie jeden zamiejscowy z Grodzieńskiego Sokoła, zwyciężył Kiejko (Sokół Grodno) w czasie 50 m. przed Kalinowskim 52 m. (Wil. T.C.) i Maciejkiewiczem (Wil. T. C.). Zaznaczyć należy, że Kalinowskiem pękła w drodze rura, którą musiał zmieniać tracąc w ten sposób szansę na zajęcie pierwszego miejsca.

Rewja wioślarzy na Wilji.

Rewja wioślarzy na Wilji zorganizowana przez miłośników Komisję Wil. Towarzystw Wioślarskich wyprowadziła na wodę osady: Wil. T. W. A. Z. S. Pogoni i Saperów. Najliczniej i najokazalej wystąpiła w tym roku Pogoni, która zareprezentowała znaczną ilość nowych łodzi.

Gry sportowe na placach miejskich.

Zgodnie z programem w godzinach od 16—19 zorganizowane zostały przez ośrodek W. F. i Kuratorium Wil. Okr. Szkolnego propagandowe gry sportowe w różnych punktach miasta na placach miejskich i tak:

Na placu Łukiskim w piątkówce spotkały się ze sobą zespoły: gimn. Z. Augusta i Lelewele, oraz harcerzy i gimn. Słowackiego. W pierwszym spotkaniu Z. August zwyciężył 30:9, w drugim Harcerze również 30:9. W koszykówce zespół gimn. Lelewele zrewanżował się Z. Augustowi wygrywając 17:10.

Na zakończenie odbyło się bardzo ciekawe spotkanie dwóch najlepszych w Wilnie zespołów koszykowi: Ogniska i Harcerzy. Zwyciężyło Ognisko w stosunku 16:12.

Na placu gimn. Orzeszkowej walczyły w siatkówkę zespoły szkolne. Zespół Mickiewicza pokonał zespół Słowackiego w stosunku 37:15.

Drugi zespół Mickiewicza pokonał drużynę Lelewele 30:11, wreszcie w spotkaniu żeńskich drużyn zespół gimn. im. Orzeszkowej zwyciężył drużynę gimn. im. Czartoryskiego 19:14.

Na placu Bosackim grały wyłącznie kluby sportowe. W siatkówkę żeńską zespół R.K.S. Sita uległ drużynie Makabi (33:15). W koszykówce zespół mekiki Makabi zwyciężył R.K.S. Sita 14:2, zespół Harcerz wywalczył sobie zwycięstwo nad drużyną żeńską Sity (8:4).

Harcerze pokonali A.Z.S. w stosunku 19:9. Gry sportowe gromadziły tłumy publiczności, które z zajęciem przyglądały się grającej młodzieży.

Zł. 700.000

400 000, 300 000, 250 000, 100 000, 80 000, 75 000, 70 000, 60 000, 50 000 i t. d., i t. d.

może każdy wygrać, kto zakupi

los I. klasy

Loterji Klasowej

w największym i najszcześniejszym Kantorze w kraju

„NADZIEJA“

LWÓW, SYKSTUSKA 6.

Co drugi los wygrywa!

Clągnięcie już 19 i 21 maja b. r. Ceny losów: 1/4 losu zł. 10.—1/2 losu zł. 20.—1 los zł. 40.

Zamówienia załatwiamy odwrotną pocztą.

Karta zamówień W. K.

Do „Nadzieji“, Lwów, Sykstuska 6.

Zamawiam do I-ej klasy

..... czwartek po Zł. 10.—

..... piątek po Zł. 20.—

..... całych po Zł. 40.—

Należytość w kwocie Zł. uiszczę blankietem P. K. O. przez Firmę do oryginalnych losów dołączonym.

Imię i nazwisko

Dokładny adres

1375-3

2 Litwy Kowieńskiej.

Nowy nuncjusz papieski w Kownie.

KOWNO, 4.V (Ate). Według nadeszłych z Rzymu wiadomości, na miejsce odwołanego nuncjusza papieskiego na Litwie Monsignora Vidu, ma być mianowany monsignor Ricardo Bartolini.

Dzień pierwszego maja w Kownie.

(Tel. od własnego korespondenta).

KOWNO, 4.V. Jak wiadomo rząd Woldemarasa zabronił urządzania w dniu 1 maja wszelkich demonstracji socjalistycznych. Zamiast święta robotniczego ustanowiono święto państwowe pod hasłem solidarności pracy i narodu. Zarządzenie to było przez znaczną część społeczeństwa zbojkotowane. Święto państwowe miało połowiczny charakter—większość sklepów była otwarta przez cały dzień. W obawie demonstracji po mieście krążyły silne patrole policji i wojska.

Na starym mieście aresztowano kilku socjalistów, którzy z czerwonym szlenderem usiłowali utworzyć pochód. Praca tautników uważa pomyśl rządu zorganizowania w dn. 1 maja t. zw. Święta solidarności pracy i narodu za niefortunny i proponuje na przyszłość urządzić w tym dniu Święto wiosny.

KOWNO, 4.V (Ate). W nocy z dnia 30.IV na 1 maja odbyły się w Kownie liczne rewizje, w czasie których aresztowano 72 komunistów oraz skonfiskowano wielką ilość bibuły agitacyjnej.

lej Polsce b. uroczyste. We wszystkich miastach, a nawet i wsiach odbyły się uroczyste nabożeństwa, pochody, zawody sportowe i akademie.

Również zagranicą we wszystkich krajach, zwłaszcza w stolicach gdzie się znajdują przedstawicielstwa Polski oraz kolonie polskie odbyły się uroczyste nabożeństwa akademie i rauty.

Przedstawiciele państw, w których znajdują się nasze przedstawicielstwa złożyli w imieniu swych rządów życzenia.

„Praca dzieci i młodocianych w Polsce.“

Pojawiła się w ostatnich dniach na półkach księgarskich niezmiernie cenna, choć niewielka książka (84 str.) Haliny Krahelskiej, w której autorka porusza jedną z największych bolączek społecznych, a mianowicie: zarobkową pracę dzieci i młodocianych w Polsce. Wspomniana praca H. Krahelskiej jest pierwszą u nas publikacją, poruszającą z wielkim obiektywizmem i znajomością stanu rzeczy to nader ważne zagadnienie społeczne. Zagadnienie to staje się tem donioślejsze, ponieważ—jak we wstępie zaznacza autorka—żyjemy w okresie, gdy do udziału w produkcji przystępują roczniki dzieci, urodzonych w latach wojny (1914—1918), a za lat parę przystąpią u nas dzieci, urodzone już w Polsce niepodległej. Okres wojny (a również pierwsze lata po wojnie) przeszedł pod znakiem niedostatku, niedożywiania, głodu, tułaczki i katastroficznych wstrząsów dla szerokiej warstw ludności w krajach, wciągniętych w wojnę. Statystyki zagraniczne, opracowane na podstawie spisów ludności, stwierdzają wpływ wojny na zmniejszenie się liczby urodzeń. W Bawarii i w Saksonii n. p. roczniki dzieci w wieku od 6 do 10 lat były dwa do trzech razy mniej liczne

*) Halina Krahelska — Warszawa Instytut Gospodarstwa Społecznego — 1928 r.

w 1925 r. niż w r. 1910. W Polsce również nie jest lepiej — w województwach poznańskim, pomorskim i śląskim zanotowano urodzeń: przeciętnie w latach 1909 — 1912 = 154.921, natomiast w 1918 = 76.105. Okazuje się, że liczba urodzeń w 1918 r. spadła w zachodnich dzielnicach Polski do połowy z okresu przedwojennego. W Warszawie zmniejszenie to wynosi około 40 proc. W tych warunkach — pisze autorka — grozi krajowi zmniejszenie w ciągu następnych kilku lat dopływu robotników dorosłych do przemysłu. Zagadnienie ochrony sił, zdrowia i zdolności do pracy młodzieży robotniczej staje się przeto najważniejszą troską każdego rozumnego społeczeństwa. Zainteresowanie się warunkami pracy robotników młodocianych, wejrzenie uważne w te warunki, poddanie ich rozbirowi jest naprawdę niezmiernie ważne, ale i konieczne. Wielki rozrost pracy młodocianych w przemyśle (nie mówimy już w tej chwili o rzemiośle, wypełnionem siłą robotniczą dzieci) zdzielskowanie i słabość fizyczna robotników, które za parę lat przyjdą do pracy fabrycznej, postępowanie się pracą dzieci i pracą młodocianych w najszkodliwszy dla zarobka gałęziach produkcji, nadmierne przeciążanie organizmów młodocianych liczbą godzin pracy, pracą nocną, pracą bez przerwy, odczuwanie — oto są przyczyny, dla których kwestia zapoznania się z warunkami pracy robotników młodocianych powinna zająć wśród zagadnień społecznych wybitne miejsce.

W drugim rozdziale tej nader ciekawej

pracy wskazuje autorka na rozwielenie nie się u nas pracy młodocianych. Ojciec według danych Głównego Urzędu Statystycznego młodociani w przemyśle polskim stanowili (w dniu 1 stycznia 1926 r.) 9% ogólnej liczby robotników, zatrudnionych w zakładach liczących ponad 20 robotników. Jeżeli jednak weźmiemy się pod uwagę ten fakt, że są u nas gałęzie produkcji, które wcale, lub prawie wcale nie korzystają z pracy młodocianych, to znów są dziedziny, gdzie odsetek dzieci pracujących znacznie przekroczy owe skromne 9%. A więc (tablica II) przemysł mineralny na rok 1926 zatrudniał 10% młodocianych, drzewny—10,5%, metalowy—16%, szklany—18%, odzieżowy—22%, a krawiecki nawet 34%.

Aby wyjaśnić termin „młodociany“ należy zaznaczyć, że są to dzieci poniżej lat 15.

Chcąc zwrócić uwagę na źródło rozwielenia się pracy młodocianych, zaznajamia nas autorka w III części swej pracy z placami młodocianych w przemyśle i w rzemiośle. W przemyśle metalowym, włókienniczym, drukarskim i budowlanym prace młodocianych wahają się od jednej piątej do dwóch trzecich robotników niewykwalifikowanych, a od jednej ósmej do jednej trzeciej plac robotników wykwalifikowanych, nie wspominamy o ogromnej liczbie t. zw. „uczników“, lub terminatorów w fabrykach, którzy za swą pracę nie dostają.

Nasuwa się tutaj kwestia obrony przed wyzyskiem ze strony pracodawców,

oraz rola związków zawodowych, które dotychczas wykazują w tej sprawie zbyt małe zainteresowanie.

Faktem jest, że dotąd młodociani robotnik jest naprawdę bezbronny, bezsilny, a jako siła robocza najtańsza, nieskrepowana niczem, idzie do pracy za wszelką cenę, jest mimowolnym współzawodnikiem mężczyzny i obniża kosztą robocizny. Stąd wynika ta nienormalna sytuacja, że nawet wielkie przedsiębiorstwa przyzwyczajają się opierać swe kalkulacje na niepomiarne niskich kosztach robocizny młodocianych.

W czwartym rozdziale swej pracy omawia autorka „charakter pracy młodocianych“.

„Zapanowanie maszyn w rzemiośle i przemyśle, oraz nowe metody organizacji pracy, prowadzące w kierunku jak największego rozdrobnienia technicznych przebiegów produkcji i ograniczających w nich indywidualnego udziału robotnika do poszczególnych, jak najmniej skomplikowanych ogniw takich przebiegów, postawiły klasę robotniczą w całkowicie inne, niż w dawnym rzemiośle warunki. Rzemioło, jako organizacja pracy i produkcji, z wyjątkiem najdrobniejszych jeszcze niezmechanizowanych warsztatów (pracujących na zamówienia, nie na skład), faktycznie już nie istnieje.“ Stwierdzamy, że niema dziś w przemyśle żadnego szkolenia w kierunku dawania „praktykantom“ skończonych kwalifikacji zawodowych, niema też wcale nawet dążeń do racjonalnego szkolenia w sensie odświeżenia przed uczniami całości zawodu, przysposobienia do udziału w

produkcji. I w rzemiośle także niema planowego ani systematycznego szkolenia w zawodzie. Wszędzie natomiast jest korzystanie z pracy młodocianych w charakterze taniej, przysgodniej siły roboczej.“

Pięty i ostatni rozdział poświęca autorka takim zagadnieniom jak: czas pracy, urlopy, zdrowie i kształcenie młodocianych.

W nader sumiennej i treściwej pracy ujawnia p. Krahelska „zło rabunkowej gospodarki największym skarbem kraju — dziećmi i młodzieżą klas pracujących“.

Po przeczytaniu tego dziełka tak żywo staje nam przed oczami postać Janka Odszczepiecia Londona. Takich Janków jest u nas bardzo wielu — w czełstach fabryk i w warsztatach pracują wychudzeni, z zapadniętymi piersiami, z wyplekami na wymizerowanych twarzach ci, którzy za kilka lat mają stanąć do wyścigu pracy, którzy mają być przyszłością naszego społeczeństwa, którzy mają umacniać i rozszerzać fundamenty tego społeczeństwa.

Państwa Zachodu doskonale zrozumiały już społeczną doniosłość zagadnienia zarobkowej pracy dzieci — u nas do tej pory, poza ustawą z dnia 2.VII 1924 r., którą jednak w rozmaity sposób się omija, społeczeństwo przechodzi do porządku dziennego nad tą ważną sprawą.

Niechaj praca p. Krahelskiej będzie tym głosem na trwogę, niechaj trafi do rąk tych wszystkich ludzi, którym dobro społeczeństwa leży na sercu.

Andrzej Jasiński.

Zamach na członka sowieckiej misji handlowej w Warszawie.

(Telefonom od własnego korespondenta z Warszawy).

Wczoraj o godz. 4 i pół p. p. do zamkniętego samochodu, który skręcił z ul. Marszałkowskiej na ul. Wilczą i z tego powodu na chwilę zatrzymał się, podszedł jakiś młody człowiek i strzelił z rewolweru do jadącego tym samochodem prezesa sowieckiej misji handlowej Lizarewa.

Pierwsza kula jednak uderzyła w blachę karoserji. Wówczas nieznany osobnik strzelił po raz drugi. Kula rozbiła szybę, przyczem odłamkiem jej Lizarew został ranny lekko w prawy łokieć. Osobnik usiłował strzelić po raz trzeci, jednak rewolwer mu się zaciął. Wówczas młody człowiek usiłował ratować się ucieczką, lecz pobiegł za nim szofer i publiczność i zamachowiec został schwytany. Okazało się, że jest nim Georg Wojciechowski, członek związku Rosyjskiej Młodzieży Akademickiej w Polsce. Wojciechowski przyznał się do zamachu, oświadczając, iż zamiar ten planował już oddawna.

W dalszym badaniu Wojciechowski zeznał, iż nie miał zamiaru zabić, strzelał jedynie dlatego, aby cały świat wiedział, że żyje emigracja rosyjska i nigdy nie pogodzi się z regimem sowieckim.

Na pytanie, dlaczego strzelał do przedstawiciela misji handlowej a nie członka poselstwa, Wojciechowski odpowiedział, iż przez zamach na pos. Bogomołowa mogłoby nastąpić rozluźnienie stosunków polsko-sowieckich.

Jak się okazało, Wojciechowski pochodzi z Kijowa i jest Rosjaninem. Nie posiada paszportu i w Polsce przebywa bez pozwolenia władz.

Bezpośrednio po zamachu wice-dyrektor protokołu dyplomatycznego p. Andrycz oraz kierownik referatu sowieckiego p. Przemyski udali się do poselstwa Związku Socjalistycznych Republik Rad, gdzie wyrazili posłowi Bogomołowi w imieniu rządu ubolewanie z powodu dokonanego zamachu oraz zapewnienie, że władze przeprowadzą surowe śledztwo i że winny zostanie ukarany zgodnie z przepisami prawa.

Wileńskie koło regionalne Jedynki.

W wyniku wspólnego posiedzenia kół regionalnych wileńskiego i nowogródzkiego klubu Bezp. Blok Współpracy z Rządem, na którym, jak to już donosiliśmy w śródowym numerze „Kurjera Wileńskiego”, przyjęto do wiadomości oświadczenie sen. Kamienieckiego o utworzeniu przez posłów i senatorów z województwa nowogródzkiego odrębnego koła regionalnego, odbyło się tegoż dnia o godz. 5 1/2 wiecz. posiedzenie koła wileńskiego pod przewodnictwem posła Jana Piłsudskiego. Obecni byli także sen. Kamieniecki i pos. Taurogiński z koła nowogródzkiego.

W posiedzeniu wziął udział wojewoda wileński p. Raczkiewicz, oraz naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa p. Kirtiklis.

Posel Jan Piłsudski poinformował państwa wojewodę o przebiegu poprzednich obrad wspólnych obu kół, oraz o stanowisku posłów i senatorów wileńskich w sprawie utworzenia wspólnego koła wileńsko-nowogródzkiego, poczem przedstawił program prac koła wileńskiego na najbliższą przyszłość, oraz zasady, które o-

bowiaływać będą jego członków w stosunku do miejscowych władz administracyjnych.

P. wojewoda Raczkiewicz ze swej strony wyraził zadowolenie z powodu zorganizowania się koła, do którego działalności przywiązuje dużą wagę, oraz zapewnił, że ze strony władz administracyjnych istnieje zupełna gotowość do ściślejszej współpracy z przedstawicielami ciążą ustawodawczymi. W dalszym ciągu swego przemówienia p. wojewoda scharakteryzował ogólnie najpilniejsze potrzeby kraju i podzielił przekonanie koła, że wspólna praca kół wileńskiego i nowogródzkiego okaże się konieczną ze względu na jednolitość warunków i zagadnień na terenie tych województw.

Po dłuższej wymianie zdań z obecnymi na posiedzeniu p. wojewoda opuścił zebranie, wyrażając podziękowanie za dane mu możliwości zetknięcia się z członkami koła.

(Powyższe sprawozdanie wskutek omyłki nie zostało zamieszczone w numerze czwartkowym).

Red.

Wymiana więźniów politycznych w Oranach.

W dniu dzisiejszym w rejonie wsi Dmitrówka na odcinku Orany, nastąpi wymiana więźniów politycznych pomiędzy Polską i Litwą.

Ze strony litewskiej wydani zostaną władzom polskim: Bielawski Kazimierz, Bartoszewiczówna Melanija, Ciemołowska Antonina, Józef Nagrodzki i Jadwiga Kulikowska-Drelingowa. Litwinom zaś wydane zostaną 4 osoby, które w dniu wczorajszym zostały już przewiezione z innych więzień w Polsce do Wilna.

Z ramienia Polskiego Czerwonego Krzyża wymianę więźniów przeprowadzi p. Uniechowski—prezes Czerwonego Krzyża w Wilnie.

Likwidacja groźnej organizacji komunistycznej.

(Tel. od wł. kor. z Lidy).

Władze bezpieczeństwa wpadły ostatnio na trop szeroko rozgałęzionej organizacji komunistycznej, działającej na terenie powiatów grodzieńskiego i lidzkiego. Działając jako rejonowy komitet komunistycznej partii zachodniej Białej Rusi, organizacja ta za pomocą specjal-

nych łączników utrzymywała stały kontakt z Mińskiem. Przeprowadzone rewizje ujawniły szereg materiałów kompromitujących. Aresztowano około 40 osób. Nazwisk aresztowanych, ze względu na toczące się śledztwo nie podajemy.

Ujęcie komunistki na dworcu kolejowym w Wilnie.

Onegdaj władze bezpieczeństwa aresztowały na dworcu kolejowym w Wilnie niejaką Rabinowicz, delegatkę warszawskiej partii ko-

munistycznej, która specjalnie przybyła do Wilna, dla sporządzenia sprawozdania z przebiegu święta robotniczego w dniu 1 maja.

Żalony koniec francuskiego faszyzmu.

W kwietniowym zeszycie „Przeglądu Współczesnego” pisze p. Kazimierz Smogorzewski o „Francji przed wyborami”. Między innymi znajduje się tam ciekawa charakterystyka przywódcy faszystów francuskich, Jerzego Valois (prawdziwe nazwisko: hr. de Gressent), który przed parą laty z wielkim rozmachem rozpoczął organizację faszystów francuskiego, opierając ją na stworzonej przez siebie doktrynie społecznej i państwowej. Książki tego działacza były szeroko rozpowszechnione również w Polsce.

Doskonale poinformowany o stosunkach politycznych Francji p. Smogorzewski w ten sposób opowiada o szybkim wzroście i równie szybkim upadku akcji francuskiego Mussoliniego:

„Ten człowiek inteligentny — ale nie zdecydowany, ambitny — ale pozbawiony kości państwowego sensu dojrzał w sobie kandydata na

francuskiego Mussoliniego. Napisał ogromną ilość książek, a z ich wydaniem nie miał kłopotu, bo sam jest księgarzem-nakładcą, mnożył doktryny i organizacje, które marły śmiercią naturalną. Półki prowadził dział ekonomiczny w Action Française, mogło mu się zdawać, że ma w sobie materiał na przywódcę. W roku 1922 Valois porozumiał się z Eugeniuszem Mathon'em, wielkim „wielmarzem” z Roubaix, który zaczął finansować jego kampanię za zwolnieniem „Stanów Generalnych”. Nauczywszy się chadzać samopas, Valois nie się czuł zaczął w ramach Action Française. Sukces włoskiego faszyzmu go zaszokował. Resztą się z monarchistami w październiku 1925, założył własny dziennik (Nouveau Siecle), a 11 listopada tegoż roku powstał „Faisceau des combattants et des producteurs”, finansował go tym razem Serge Andre, właściciel wielkiej destylarni benzyny i smarów samochodowych. Rozpoczęta z wielkim hukiem akcja upadła po kilku miesiącach. Gwałtowna i bezlitosna kampania Maurras'a bardzo jej zaszkodziła, a zresztą miał Valois konkurentów w zakresie faszystowskich ambicji. Serge Andre wycofał się z przedsięwzięcia. Nouveau Siecle z dziennika zamienił się w tygodnik, a Valois stał się... radykalnym republikaninem z jakobickim posmakiem. Dyskutuje teraz z młodopolskimi na temat stworzenia „nowej partii republikańskiej”.

Życie gospodarcze.

Pomoc kredytowa dla rolnictwa Z. Nowogródzkiej.

(Dokończenie referatu dyr. P. B. R. w Wilnie p. Maculewicza).

Kredyt hodowlany, a ściślej kredyt na zakup inwentarza żywego stanowi jedną z dotkliwych bolączek kredytowych rolnictwa tak większego, jak i mniejszego. Nie rozporządzając warunkami, umożliwiającymi uzyskanie długoterminowego kredytu hipotecznego i uświadamiając w zupełności potrzebę powiększenia swych obrotów i chlewni, rolnicy całe swe nadzieje na zdobycie funduszy, potrzebnych na zakup inwentarza, opierają na kredycie hodowlanym. Tymczasem Ministerstwo Rolnictwa nie asygduje na ten cel dostatecznych kredytów, powodując tem zupełnie niesłuszne narzekania na Bank, z powodu niezatłuwionych podań. W przeciągu całego roku 1927 Oddział Banku w Wilnie otrzymywał przydział kredytu hodowlanego na zakup inwentarza w kwocie 121.981 zł., przyczem z kwoty tej było zarezerwowane 21.981 zł. na pożyczki dla udziałowców Spółdzielczej Rzeźni Eksportowej w Wołkowysku, przeto na pozostałe dwa województwa przypadło za ledwie zł. 100.000.

Mimo tych nieuzupełnień sprzyjających rozwojowi spółdzielni warunków pod do zakładania spółdzielni mleczarskich, prawie wyłącznie masłań na terenie działalności Oddziału Banku w Wilnie jest żywiłowy i liczba spółdzielni tego typu znacznie się powiększyła, mianowicie, na dzień 1 marca r. b. było spółdzielni mleczarskich w województwie nowogródzkim—37.

Obok przeróbki mleka na masło duże zainteresowanie na terenie działalności Oddziału Banku w Wilnie budzi serowarstwo. Szczególnie zagadnienie to występuje w sposób wydatny w województwie nowogródzkim, słynnym z produkcji sera t. zw. „litewskiego”. Obecnie wyrób sera litewskiego, poza nielicznymi wyjątkami, znajduje się w rękach pachciarzy, którzy prowadzą produkcję sera częstokroć w warunkach antyhygienicznych i tem samem obniżają wartość swych wyrobów. W końcu roku 1927 ujawniła się na terenie województwa nowogródzkiego tendencja wśród posiadaczy obrotu do uporządkowania nie-

zdrzonych stosunków, panujących w serowarstwie i ostatnio został zawiany związek serowarów w powiecie baranowskim, traktujący sprawę na racjonalnych podstawach i w bardzo szerokim zakresie. Oczywiście, że akcja serowarska musi być parta należytym kredytem.

Czynności Banku w zakresie agrarno-parcelacyjnym polegały na parcelowaniu własnych, bądź oddanych w komis majątków ziemskich z jednej strony i szacunku obiektów ziemskich, pod zastaw których miały być udzielone pożyczki długoterminowe — z drugiej. W przeciągu roku 1927 było oszacowanych przez Oddział Banku w Wilnie na terenie województwa nowogródzkiego 18.837,89 ha. Z ogólnej liczby 3 majątków własnych, posiadanych na terenie województwa nowogródzkiego rozparcelowano wszystkie. Na skutek zarządzenia pana ministra Reform Rolnych Bank Rolny wznowił nabywanie majątków w celu parcelacji, przyczem jednak nabywa tylko te majątki, w których przestrzeń pod lasem nie przekracza 30 proc. ogólnego obszaru. Majątki oferowane Bankowi winny mieć uregulowaną hipotekę i być wolne od wszelkiego rodzaju służebności (serwitutów).

W związku z rozwojem życia gospodarczego oraz poszczególnych jego przejawów może zająć potrzeba utworzenia nowych rodzajów kredytów. Tej potrzebie w miarę swych — coraz to wzrastających — zasobów finansowych Państwowy Bank Rolny chętnie zadość uczyni. Niezbędnym jest tylko, aby odnośnie potrzeby kredytowej były w należytym umotywowany sposób podane do wiadomości Banku i poparte przez opinie przedstawicieli lokalnych urzędów, jakimi są w pierwszej mierze pp. starostowie.

Dobrze zrozumiana i racjonalnie przeprowadzona współpraca Państwowego Banku Rolnego i Urzędów Ziemskich może mieć doniosłe znaczenie dla podniesienia dobrobytu licznych rzesz rolników, zamieszkujących Ziemię Nowogródzką.

KRONIKA KRAJOWA.

— **Spław tratw.** W dniu onegdajszym nadeszła do Wilna wiadomość o rozpoczęciu przez firmy leśne w powiatach święciańskim, wileńskim i postawskim, spławu po rz. Wilgi pierwszych tratw. Tratwy te przybyły już do Wilna.

— **Finlandja zgłosiła swój udział w wileńskich „Targach Północnych”.** Przed paru dniami attache legacji fińskiej w Polsce p. Erriki Sihvola, odwiedził przewodniczącego Komitetu Wykonawczego Targów Północnych zgłaszając w imieniu swego państwa udział Finlandji w Wystawie i Targach Północnych, które odbędą się w Wilnie w jesieni roku bieżącego.

— **Budowa pawilonów dla wystawy Targów Północnych.** Na mocy porozumienia Komitetu Wykonawczego Targów

Północnych w Wilnie z władzami wojskowymi, w dniu onegdajszym definitywnie zostały opróżnione przez wojskowskie garaże samochodowe przy ul. Królewskiej. Jak wiadomo, na miejscu zajmowanym przez te garaże wybudowane zostaną pawilony Wystawy Targów Północnych. Roboty w tym kierunku rozpoczęły się już w pierwszej połowie maja.

Giełda warszawska z dn. 4.V. b. r.

C Z E K I:

Belgia	124,49—124,18
Holandia	359,51—358,61
London	43,505—43,40
Nowy-Jork	8,90—8,88
Paryż	35,075—34,99
Praga	26,415—26,35
Szwajcaria	171,79—171,36
Wiedeń	125,45—125,14
Włochy	46,98—46,86

Proces Białorusko-Włosciańskiej Robotniczej Hromady.

Występ posłów z frakcji komunistycznej.

45 dzień procesu.

Posiedzenie w dniu 4 maja było poświęcone odczytywaniu ostatnich dowodów rzeczowych i uzupełnieniu przewodu sądowego przez strony.

Prok. Kałapski zadaje szereg pytań poszczególnym oskarżonym.

Prok. Czy Szarkiewicz pełnił obowiązki sekretarza „Hromady” do czasu powołania Burszewicza.

Osk. Szarkiewicz. Do „Hromady” nie należałem i żadnych funkcji nie pełniłem.

Prok. Czy Jakubczyk po zaarrestowaniu uciekł?

Osk. Tak, lecz później dobrowolnie zgłosiłem się na posterunek policji. Ucieczka była spowodowana względami gospodarskimi.

Prok. Kiedy wyjechał i wrócił Krupica z Rosji.

Osk. Wyjechałem w r. 1915 — wróciłem w r. 1921. Cały czas byłem przy rozciskach.

Na takie same pytanie odpowiada osk. Maraczyn: byłem podczas okupacji niemieckiej w Omsku, pracowałem na tartaku, byłem wzięty przez „Czeka” za służbę w oddziałach Kołczaka.

Prok. Dlaczego Kołczak u sądu śledczego mówił, że Wołoszyn mówił, iż bank białoruski był subsydiowany przez państwo ościenne.

Osk. Policja mnie katowała i domagała się bym to zeznał. Balem się cofnął. Dalej prokurator prosi o zezwolenie powoływania się na wszystkie odczytane i nieodczytane dowody rzeczowe w tej sprawie, dotychczasowe dokumenty i t. d.

Prok. Rauze. Czy Ostrowski, jako prezes Biał. T-wa Dobroczynności wleśną pochodziła suma 19 tys. zł.

Osk. Nie mogę odpowiedzieć, gdyż sumy te zostały otrzymane w czasie gdy siedziałem we Wronkach. O ile chodzi o sumę 4 tys. zł., to otrzymano ją od Oddziału Rosyjskiego Czerw. Krzyża.

Prok. Czy Okłiczyc mieszkał w Nowogrodzie.

Osk. Tak, ukończyłem tam gimnazjum.

Prok. Czy osk. w okresie rewolucji rosyjskiej nie był prezesem C. I. K.?

Osk. Nie.

Prok. Jakie stanowisko zajmował osk. w okresie rewolucji rosyjskiej?

W trakcie tego pytania prosi o głos mec. Honigwill i oświadcza: „Muszę zwrócić uwagę na pewną rzecz, która, zdaniem moim, jest ograniczeniem praw obrony. Był tutaj św., zdaje się Nowakowski, który coś niecoś wiedział o Okłiczycu z lat 1917—1918. Chciałem rzeczy te wyjaśnić, lecz moje pytania były przerywane przez przewodniczącego, który oświadczył, że Okłiczyc nie jest sądzony za swą działalność w Rosji w okresie 1917—20 r. Teraz te pytania urząd prokuratorski powtarza. Przeciwno temu ja protestuję.

Przew. Owsianko uchyla pytanie prok. Rauze.

Następnie obrona prosi o dołączenie całego szeregu dokumentów, dotyczących działalności poszczególnych oskarżonych. Między innymi obrona prosi o dołączenie dzieła „Komunizm” Gryndleudera, wydawnictwa „Białoruska Radziecka Socjalistyczna Republika”, szeregu książek białoruskich, czasopism, zaświadczeń sejmowych, sprawozdań z posiedzeń sejmowych.

Prokurator sprzeciwia się dołączeniu niektórych dokumentów, jako dowodów poza sądowych, przeciwko czemu oponuje znowu obrona, wychodząc z tego założenia, że skoro prokurator składa dokumenty wydane poza granicami państwa (chodzi o książkę Czerwikowa „Za Sawlejką Białoruską”, wydaną w Mińsku), to nie można kwestionować tych dowodów rzeczowych, które odnoszą się do działalności oskarżonych i wydanych w Polsce. Sąd po naradzie postanowił większość dokumentów przedstawionych przez obronę dołączyć do akt sprawy.

W czasie przerwy zaszedł charakterystyczny wypadek.

Na posiedzeniu w liczbie publiczności znajdowało się kilku posłów z frakcji komunistycznej, a więc Warski, Bitner, Rosiak, Gawron i Walicki z ukraińskiego „Sielrobu”—lewicy.

Po zarządzeniu przerwy pos. Warski krzyknął pod adresem oskarżonych „W imieniu robotniczej Warszawy częścią posłom hromadzkim, w imieniu Łodzi to samo Bitner. W imieniu ludu ukraińskiego pozdrowił pos. Walicki.—Pozdrowienia te zostały z pełnym spokojem przyjęte przez oskarżonych. Przewodniczący Owsianko zarządził usunięcie demonstracyjnych posłów z Sądu, przyczem pos. Warski usunął się sam z sali. Pozostali opuścili salę po dłuższym dopiero opieraniu się.

Osk. Okłiczyc prosi sąd o zezwolenie złożenia oświadczenia, co do swej działalności w Rosji do roku 1923 i prosi o dołączenie dokumentów, stwierdzających oświadczenie. Z oświadczenia tego wynika, że Okłiczyc w r. 1913 ukończył uniwersytet w Piotrogradzie. Był adwokatem. W r. 1906 był członkiem partii es-erów. W rewolucji lutowej bierze udział. Podczas wyborów do Rady Miejskiej był wybrany prezesem Rady Miejskiej m. Nowogrodu. Po rewolucji październikowej zostaje jako es-er. poza nawiasem życia politycznego. W 1918 roku wobec głodu wyjeżdża na Ukrainę.

Pracuje w kooperatywie. W r. 1920 zostaje nauczycielem i na tem stanowisku pozostaje aż do powrotu w r. 1923 do Polski. Okoliczności powyższe stwierdzają dołączone dokumenty.

Osk. Wołoszyn. Prosi sąd o wyjaśnienie, gdzie jest protokół rewizji, okazywany mu przez sędz. śledczego Bobrowskiego we Wronkach, a oświadczający o znalezieniu u oskarżonego 2 rewolwerów i bibuły komunistycznej. W toku przewodu sądowego przew. Owsianko oświadczył, że protokół ten w swoim czasie zostanie okazany. Obecnie, oświadczył przew. Owsianko, protokół tego w aktach sprawy niema.

Osk. Miotta, jako skarbnik klubu poselskiego „Hromady” wyjaśnia pochodzenie i stan finansów „Hromady” które pochodziły ze składek posłów „Hromady”.

W kwestii osobistego rachunku w banku białoruskim osk. Miotta oświadcza: „Oszczędności moje pochodzą z diet poselskich, które chciałem poświęcić na otwarcie oddziału banku w Głębokiem. Będąc posłem nie kupiłem ani domów ani ziemi, nie bywałem w Zakopanem, Krynicy lub pod „Bakchusem”. To też mogłem mieć oszczędności”.

Osk. Burszewicz. — Oświadcza, że żadnymi funduszami od „Kominternu” nie dysponował. Nie był karany nigdy za działalność komunistyczną.

Osk. Rak-Michajłowski wyjaśnia kwestię wydatków „Hromady” na druki partyjne.

Jeżeli nawet wziąć pod uwagę, że gazety były przez cały przeciąg czasu wszystkim prawnym i wysyłane bezpłatnie, co nie jest prawdą, to za cały czas wydawano 73,126 zł., na inne druki „Hromady” 15,488 zł., tymczasem gdy św. Wasilewski zeznał, że zgodnie z opinią fachowców na druki wydano 190 tys. zł. Świadkowie zeznali, że wpływy za gazety wynosiły od 400 — 4.000 zł. mies. średnio 2000. — 2.500 zł. Obliczając dochód gazety według zeznań świadków otrzymamy 53,142 zł. 50 gr. Zatem deficyt w przeciągu 20 1/2 miesięcy wynosił 13 tys. zł. Deficyt ten mógł być pokryty z funduszu „Hromady” — z ogłoszeń w gazecie, ze sprzedaży gazet podczas wieców, zjazdów i t. d. Oprócz tego były ofiary na fundusz prasowy. Dzisiaj nastąpi zamknięcie przewodu sądowego i rozpocznie przemówienie prokuratora. Przemówienia stron, niestety, ku wielkiemu żalowi, mają się odbyć przy zamkniętych drzwiach.

Five o' clock

jest nie do pomyślenia bez angielskiej herbaty **F. P.**

Niedościgniona w smaku. Aromatyczna. ŻAŁAĆ WSZĘDZIE. 1261

Wieści z kraju.

KRONIKA ŚWIECIAŃSKA:

— Wybrki komunistów. Przed paru dniami w Świecianach niewykryty dotychczas sprawcy wywieśli chorągiew komunistyczną na kominie domu zamieszkałego prezesa związku zawodowego robotników przemysłu odzieżowego. Chorągiew policja usunęła.

KRONIKA BRASŁAWSKA:

— Śmierć pod lodem jeziora. W dniu 4 ub. m. mieszkaniec: wsi Zanawickie Gumna, Aleksander Pietkun lat 55, jadąc saniami przez jezioro Darb, trafił na staby lodu, który się załamał, wskutek czego Aleksander Pietkun wpadł z saniami i koniem do jeziora. Przybyli na pomoc mieszkańcy wsi Rałuny, wydobyli topielca, jak również sanie i nieżywego konia.

KRONIKA OSZMIANSKA:

— Nowy pożar lasu. Przed paru dniami w pobliżu Gudogaju zapalił się las. Dzięki przybyłej z pomocą ludności pożar ugaszono. Ogółem ogień zniszczył 6 ha lasu.

Wszystkie dochodzenie dano możność ustalenia, iż pożar powstał wskutek podpalenia.

